Nr. 7. Lwów, dnia 14go lutego 1885. Rok XVIII. Tom XXXVI.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Szkoła ogrodnicza
w Czernichowie.

(Dokończenie.).

O tem, czy szczepki są rzeczywiście tem, czem podług nazwisk być mają, nie można wyrokować nie znając manipulacyi szczepienia i nie przekonawszy się o dokładności nazwisk drzew, z których zrazy były brane — przypuszczamy, że jak jedno tak i drugie zapewnia prawdziwą nomenklaturę.

Inaczej co do położenia. Czernichów leży na zachodzie, na ostatecznym prawie krańcu Galicyi, odbyt więc ograniczyć się musi na bliższe okolice zachodniej Galicyi, gdzie jednak ogromne połacie, z natury swej gleby, nie bardzo zachęcają do sadzenia drzew owocowych. Dalej na wschód leżące okolice, mające lepszą glebę, są tak oddalone, że w obec naszej znanej słabości dla zagranicy, wielu kupujących szczepki owocowe lub drzewa ozdobowe, jeżeli ma opłacać koszt kilkudziesięcio milowego transportu, jak wiadomo w Galicyi o wiele większego, jak gdzieindziej, woli jeszcze jaką dziesiątkę guldenów dołożyć, i sprowadza z Wiednia, Klosterneuburga, Troji pod Pragą a nawet z Berlina lub Reutlingen. Gdyby więc Czernichów nie leżał tak daleko na zachodzie, to możeby się tam częściej nabywcy zgłaszali i niebyłoby takich zapasów, które widocznie gromadzą się dlatego, że pola należące do folwarku czernichowskiego nie nadają się do obsadzania drzewami owocowemi. Gdyby takie obsadzanie było nawet korzystne, to jeszcze i wtedy nie byłyby szczepy inaczej, jak po minimalnych cenach pobierane i ogród tylko nieznaczne, a może żadnych nie wykazywałby dochodów za odchodzące szczepy.

Weźmy teraz warzywa. Ogród szkoły ogrodniczej dostarcza zakładowi warzyw, tak mówi korespondent i tak musi być w rzeczywistości. Ogród szkolny produkować musi jednak nietylko pospolite warzywa, ale dla nauki uczniów i zbytkowe. Te ostatnie administracya zakładu rolniczego (czy restaurator) nie może jednak płacić po rzeczywistej wartości, tylko na równi ze zwykłemi warzywami, a jeżeli jest jaka różnica in plus, to może być tylko bardzo nieznaczną. Nowalie inspektowe, kalafiory wczesne, melony, itp. są w Czernichowie z pewnością nie popłatne i kuchnia zakładowa może się bez nich obejść, obliczony dochód będzie więc z warzyw także jak najniższy.

Wyżej daleko podniósłby się dochód z warzyw, gdyby był odbyt do wielkiego miasta, gdzie jarzyna nietylko jako jarzyna ma wartość, ale gdzie na jej cenę wpływa także jakość i pora, w której bywa do nabycia.

Ze względu na dochód, jaki z produkcyi warzyw możnaby pociągnąć, leży więc szkoła ogrodnicza czernichowska niekorzystnie i jeszcze niekorzystniej, niżeli ze względu na dochód ze szkółek drzewnych, bo gdy te ostatnie mogłyby w danym razie liczyć na odbyt w dalsze nawet strony, to warzywa opłacą się lepiej tylko wtedy, gdy odbyt

rozciąga się także na gatunki zbytkowe i miejsce odbytu jest bliskie; Kraków już jest za daleki dla warzyw.

Korespondent z pod Wieliczki przytacza niektóre braki dotychczasowej szkoły w Czernichowie. Z tych podniesiemy i my brak oranżeryi i cieplarni, bo to jest bardzo ważny brak, który należałoby dopełnić, gdyby szkoła nadal w Czernichowie pozostawała, a tem bardziej nie należy o nim zapominać w razie przeniesienia w inne odpowiedniejsze miejsce. Nie chcemy bynajmniej, żeby szkoła wykształcała specyalistów w hodowli azaleów lub orchideów itp.; ale życzylibyśmy sobie, żeby hodowla roślin wazonowych nie była im nieznaną.

Stosunki nasze są rzeczywiście tego rodzaju, że kto trzyma nieco droższego ogrodnika, żąda od niego, ażeby oprócz użytkowej części znał się także na części ogrodnictwa ozdobowej, wszak wszędzie prawie po dworskich ogrodach widzimy bodaj małą oranżeryjkę, wyjątkowo prawie dającą to, co mogłaby dawać, a to głównie dla tego, że brak nam skromniejszych a nieco wielostronniej wykształconych ogrodników. Jeżeli u nas ogrodnik zna się na hodowli roślin wazonowych, a często zdaje mu się, że się na tem zna, przybiera zwykle tytuł *Kunstgärtnera*, stawiając zaraz wyższe żądania. Są wyjątki, sam znam kilku zdolnych i pracowitych ludzi, obznajomionych z kilkoma działami ogrodnictwa, ale tak ich mało, że słusznie zajmują najkorzystniejsze miejsca, niknąc prawie wśród niecnót i niezdarów.

Jeżeliby więc ogród szkoły ogrodniczej wyposażony był chociażby małemi szklarniami zimnemi (oranżeryjką) i ciepłemi (cieplarniami) łącznie z rozmnażalnią, mógłby uczeń przebywszy naukę teoretyczną łącznie z praktyką w ogrodzie warzywnym i owocowym, dopełnić swego wykształcenia praktyką w szklarniach i moglibyśmy mieć ludzi dla nas pożądanych i nie żądających zaraz pensyi, jak zarządcy kluczowi.

Za szklarniami w ogrodzie szkoły ogrodniczej przemawiałoby jeszcze i to, że mogłyby się przyczyniać do zwiększenia dochodów z ogrodu. Tak jednak byłoby ale tylko w takim razie, jeżeliby rośliny brane w uprawę i rozmnażane należały nietylko do najszlachetniejszych, ale obejmowały i nowe gatunki, za które wiele pieniędzy wychodzi z kraju. Kupcy znaleźliby się z pewnością nietylko między publicznością, ale także niejeden z ogrodników handlujących roślinami, zamiast sprowadzać z daleka, pobierałby nowości, po umiarkowanych cenach notowane, z bliskiego ogrodu szkoły ogrodniczej.

Przy układaniu planu nauk czy zreorganizowanej szkoły w Czernichowie, czy przeniesionej w inne miejsce, należałoby niezapominać o szczegółowej nauce produkcyi nasion ogrodniczych, za które rzeczywiście ogromne sumy co roku wychodzą z kraju, mogącego sam produkować bardzo wiele gatunków, ale nie produkującego nie tyle z braku dobrej chęci, ile z braku wiedzy.

Położylibyśmy także za zadanie ogrodu szkoły ogrodniczej, aby był razem ogrodem doświadczalnym i gdzieby nowsze gatunki warzyw a nawet roślin ozdobowych, poddawane były próbom na małą skalę w celu dowiedzenia się o wartości tychże.

W każdym razie, jeżeliby ogród szkoły ogrodniczej miał dawać dochody, należałoby wydawać szczegółowe i poprawne katalogi, bo inaczej tylko może najbliżsi wiedzieliby o istnieniu zakładu, mającego na celu oprócz naukę także rozprzedaż nasion i roślin. Rozumi się, że ceny powinny być o ile można tylko umiarkowane, co łącznie z dobrocią oferowanych przedmiotów przyczyni się do ustalenia dobrej sławy krajowej szkoły ogrodniczej, i zapewni jej pewne, chociaż może skromne dochody.

Za łączeniem nauki chmielarskiej i uprawy wikliny z nauką ogrodnictwa nie jesteśmy, chociaż co do uprawy wikliny (wierzb koszykarskich) to jest rzecz tak pojedyńcza, nauka tak mało czasu zabierająca, że każden nieco wykształcony, mógłby ją prowadzić — zostawić to jednak lepiej leśniczemu.

Kończąc rzecz o szkole ogrodniczej, przyłączamy się i my do rezolucyi wniesionej przez komisyę gospodarstwa krajowego, mianowicie, że szkoła w Czernichowie pomieszczona nie może dać w pełni tych korzyści, jakieby dała w innej odpowiedniejszej miejscowości. Nie przesądzając, jaka w tej sprawie zapadnie decyzya Wydziału krajowego, a przypuszczając, że przeniesienie szkoły byłoby uchwalone, zdawałoby się nam najodpo-

wiedniejszem umieszczenie szkoły jak najbliżej Lwowa, będącego prawie w środku Galicyi, i dokąd możnaby z korzyścią zbywać produkta najróżniejsze ogrodu szkolnego. Tak pomieszczona szkoła mogłaby wkrótce nabrać rozgłosu i rozwinąć się, bo nietylko najbliżsi wiedzieliby o niej i zwiedzaliby, ale też i z ziemian przybywających do Lwowa tak często, niejeden, potrzebujący ogrodnika albo tylko miłośnik ogrodnictwa, zawitałby tam nieraz dla popatrzenia, jak też idzie krajowa szkoła ogrodnicza, a nie wątpimy, iż szłaby dobrze w takich stosunkach.

Wychowanie krów mlecznych.

Wychów bydła rogatego jest dla gospodarza nadzwyczaj ważną sprawą, gdyż od mniej lub więcej właściwego przeprowadzenia takowego a mianowicie od stosownego i racyonalnego wyboru zwierząt rozpłodowych zależy mniejsza lub większa łatwość osiągnięcia ze zwierzęcia zamierzonych korzyści.

Z trzech kierunków chowu, a mianowicie chowu bydła opasowego, rozpłodowego i mlecznego, chów tego ostatniego przedstawia największe trudności; potrzeba tu bowiem w wychowaniu wyrównać niejako pewne sprzeczności. W razie tym chodzi nam nie tyle o wykończone formy ciała; uwagę naszą powinno raczej zwracać rozwinięcie organów mlecznych.

Pozostanie to prawdopodobnie nierozwiązanym problemem wychowu, uzdolnić jedno i to samo zwierzę do przynoszenia wielorakiej korzyści, chociaż z drugiej strony zaprzeczyć się nie da, że do pewnego stopnia i w pewnych granicach można to osiągnąć.

Krowa mleczna w całem znaczeniu tego słowa powinna tem się głównie odznaczać, iż podany jej pokarm zużywać będzie wyłącznie prawie do wytworzenia mleka, a do utrzymania swego ciała spotrzebuje tylko to, co jest koniecznem. Krowa taka jednak nie może być żadną miarą krową opasową, i może w ogóle tylko wtedy odpowiadać celowi wychowu, skoro hodowca oprócz celu produkowania mleka, nie uwzględniał żadnego innego.

Dzisiejsze jednak stosunki nasze nie pozwalają na to, aby hodowca w wychowie zwierząt domowych był tak jednostronnym. Owszem powinien on dążyć do tego, aby oprócz przymiotu mleczności, wyrobił w bydle swojem odpowiednie i dobre kształty ciała. Oprócz stosownego żywienia głównym czynnikiem, wpływającym na to, jest przeznaczanie krów we właściwym czasie do użytku.

Tej to właśnie okoliczności zamierzam poświęcić słów kilka.

Przypuszczając, iż cielę narodziło się w zimie, a do wiosny utrzymywanem było w stajni mlekiem, na wiosnę zaś i w lecie obok mleka odżywiało się delikatną i soczystą paszą zieloną na pastwisku, natenczas w następnej zimie dostarczyć mu trzeba zdrowego i posilnego pożywienia w ten sposób aby zabezpieczyć jego dalsze rozwijanie się i wykształcenie ciała, z wykluczeniem wszelkiej możliwości osadzania się tłuszczu. Odżywianie zwierzęcia powinno być także tego rodzaju, aby nie przyspieszało czasu grzania się. Następnego lata trzeba zwierzęciu dostarczyć również zdrowej, jednak nieco posilnej karmy na pastwisku.

Młodą krowę należy odlatować w miesiącu sierpniu, ażeby wycielenie nastąpiło z początkiem następnej wiosny.

Jasnem jest, że jałówka w tym czasie nie będzie jeszcze całkowicie rozwiniętą i bardzo łatwo może się zdarzyć, iż w skutek wczesnego przeznaczenia zwierzęcia do rozpłodu, rozwój jego fizyczny na tem ucierpi. Pomimo to zapatrywanie tych, którzy sądzą, iż przed ukończonem wykształceniem się zwierzęcia, nie należy takowego używać do rozpłodu, w szczególności w kierunku chowu bydła mlecznego, jest błędnem. W tym wypadku można w części zasłaniać się twierdzeniem, iż przedłużone nieużywanie zwierzęcia, czyni wychów tegoż kosztowniejszym, albowiem owe większe koszta wychowu musiałyby się później wrócić, skoroby zwierzęta te wskutek przypóźnionego czasu ich używania, okazały się rzeczywiście więcej odpowiadające swojemu celowi. Tu jednak nie zachodzi ten przypadek, lecz owszem, wskutek późnego używania zwierzęcia, wydatność mleka pojedyńczego indywiduum znacznie się zmniejsza.

Wydatność mleka zależy w szczególności od obfitego rozwinięcia się gruczołów mlecznych. Skoroby się unikało starannie wszystkiego tego, coby mogło wpłynąć na rozwój tychże organów, takowe nie mogłyby dojść do zupełnego wykształcenia, z czego wypływa, że krowa, która dopiero po ukończeniu zupełnego rozwoju fizycznego, przeznaczoną została do rozpłodu nie daje nam wielkiej nadziei na dobrą krowę mleczną, ponieważ podczas ogólnego wykształcenia się fizycznego rozwój tego organu, który w przyszłości ma nam przynieść największy pożytek, pozostał w zastoju. Nie należy o tem także zapominać, iż rozwinięcie się gruczołów mlecznych następuje dopiero w drugim roku życia, z czego wynika, że jeżeli młode zwierzę przeznaczamy do rozpłodu, w skutek tego wprawiamy w czynność organa rozrodcze, do których i wymię należy i które też wtedy silniej będzie rozwinięte.

Skoro przy regularnem odżywianiu, użycie zwierząt do rozpłodu będzie przypóźnionem, w takim razie zużywają młode zwierzęta wszelki podany im pokarm do spotęgowania rozwoju; wreszcie tłuszcz pocznie się osadzać wszędzie a przedewszystkiem w wymieniu.

Każde tego rodzaju osadzenie się tłuszczu musi przeszkodzić wykształceniu się gruczołów mlecznych, a skoro później wymię takie, okaże się zewnętrznie dobrze rozwiniętem, to będzie to następstwem nie obficie rozwiniętych

gruczołów mlecznych, lecz tylko osadzonego tamże tłuszczu; nie mamy wtedy do czynienia z wymieniem mlecznem, lecz z tak zwanem wymieniem mięsnem.

Zdania tych, którzy chcąc zapobiedz takiemu osadzeniu się tłuszczu, doradzają sztuczne zdajanie, mogą bardzo dobrze wyglądać w teoryi, lecz w praktycznem zastosowaniu nie zasługują bynajmniej na uwagę.

(Dokończenie nastąpi.)

Zagraniczne rasy kur.

(Z Ziemianina Nr. 6)

W rubryce ogólnych gospodarskich dochodów, zysk, który przynosi tak nazwane gospodarstwo kobiece, stanowi poważną liczbę, jeżeli takowe jest dobrze prowadzone.

Jedną z gałęzi tego gospodarstwa są kury, któremi przyznać trzeba niedostatecznie się u nas zajmują, chociaż jak wiemy, Holandya, Belgia i Francya robią na kurach bardzo dobre interesa. Rozpatrzymy tutaj kilka ważniejszych ras kur zagranicznych, co może zachęci niejednego z gospodarzy do nabycia którego z tych gatunków.

Najsławniejsze z importowanych gatunków są kury tak zwane kochinchińskie albo ich pewne przeobrażenie znane pod nazwą Brahmaputra. Przyznano temu gatunkowi dwa przymioty; że są duże i dobre do wysiadywania piskląt, ale natomiast kości mają bardzo duże i mięso mniej niż średnio dobre. To też n. p. we Francyi, gdzie mają smak delikatny, gatunek ten niebawem stracił swój rozgłos, i dziś należy do gatunków zupełnie zaniedbanych.

Hollandya jest mniej wybredną, to też na wystawie w Amsterdamie w początkach września przeszłego roku odbytej, podzielono kury według stopnia dobroci w ten sposób: najprzód zamieszczono Brahmaputry, w drugim rzędzie kochinchińskie, w trzecim Crève-coeur. Przeciwko podziałowi temu protestował członek z grona sędziów przyznając wyższość rasie angielskiej „Dorking“, którą wychwala z powodu małych kości, mięsa nadzwyczaj delikatnego i obfitego. Kura tego gatunku może łatwo walczyć o pierwszeństwo z kochinchińską jako wysiadka. Wysiaduje jaja doskonale, a co więcej, najlepiej wychowuje pisklęta. Pod tym względem jest wyższą od kochinchińskiej, która wodzi pisklęta bardzo krótko i często je gniecie. Z powodu drobnego szkieletu a delikatności i obfitości mięsa, przewyższa Dorking rasę kochinchińską.

Przy porównaniu jednak jakości mięsa, p. Lemoine przyznaje wyższość Crève-coeur'om a na drugiem miejscu stawia Dorkingi a następnie inne rasy francuzkie. Przeciwnie kochinchińska w klasyfikacyi zajmuje miejsce ostatnie. Dorking znosi dużo jaj, przeciętiowo rocznie około 130 sztuk, wagi średniej 55 gramów. Tylko jej wychowanie jest trochę trudne, bo wymaga klimatu łagodnego, temperatury umiarkowanej i regularnej, nie lubi więc zmian powietrza; kurcze tego gatunku z powodu delikatności, jest słabe aż do dwóch miesięcy. Ale przy dobrem i racyonalnem pożywieniu, można je łatwo wychować.

Drugi gatunek, posiadający te same przymioty jako wysiadka, jest Lang Schan. Pochodzi z północnych Chin, przywieziono ją w roku 1872. Jako wysiadka rywalizuje z Dorking, kura bowiem tego gatunku jest doskonałą matką, wychowującą starannie pisklęta. Jej mięso jednakże, jakkolwiek dobre, jest mniej delikatne jak ras francuzkich. Do noszenia jaj jest dosyć dobra, bo składa około 115 jaj, wagi przeciętnej 62 gramów. Jest koloru żółtawo-różowego. Jest to gatunek wiejskich kur i wychowuje się równie łatwo jak gatunek Houdan; kura jest łagodną, kogut ma usposobienie spokojne i mniej pochopny do walki jak Houdan. Kura ładnie wygląda, kogut jest dobrze zbudowany o pięknych formach, pióra pięknego czarnego koloru, ma także pióra na łapach, mięso jest białe. Kurczęta rodzą się z puchem białym i czarnym, później jednak dostają piór czarnych z połyskiem zielonym. Tak więc kura Lang-Shan jest wiejską, dobrą do jaj i do wysiadywania piskląt, jest troskliwą matką, spokojna i chętnie siędzącą na jajach. Tylko jej mięso nie jest tak dobre jak Creve-coeur i Dorking. Jaja jej są wielkości średniej, ale zawierają mało białka a dużo mocno kolorowego żółtka.

Chciano także zaaklimatyzować inną zagraniczną rasę, to jest Leghorn, która się zjawiła pierwszy raz na wystawie w Paryżu w r. 1877. Rasa ta jest wiejską i może żyć we wszystkich klimatach. Kura jest doskonała do jaj, których przecięciowo niesie 190 sztuk, wagi średniej 65 gramów. Ale ma wielką wadę: żółte nogi, dla czego nie chcą jej kupować, wszyscy bowiem wolą drób z nogami czarnemi lub mniej więcej popielatemi.

Do produkcyi jaj przedewszystkiem są dobre dwa gatunki jednej i tej samej rasy, mającej prawdziwy rozgłos: to jest rasa Hamburg i rasa Campine. Obie niosą przecięciowo przez rok 240 jaj, ale dosyć małych, bo tylko 50 gramów ważących. Jedni mówią, że rasa Hamburg jest lepsza do jaj, inni temu przeczą, twierdząc że lepsza jest Campine. W istocie nie ma różnicy pomiędzy jedną a drugą. Pomimo tego rasa Campine uchodzi za lepszą i w miejscach zaludnionych używają w handlu jéj jaj; otrzymała ona przydomek „niosącej codziennie“.

Te dwa gatunki są to kury wiejskie, mogą żyć we wszystkich klimatach, nawet w okolicach mokrych, niesprzyjających dla innych ras. Ale ich obyczaje nie są równe.

Kura Campine ma jedną wadę. Jeżeli miejsce, w którem się znajduje, jest za ciasne, przefrówa przez ogrodzenie a nawet gdy ma skrzydła obcięte, potrafi się wdrapać za pomocą nóg. Rasa ta lubi bardzo biegać i potrzebuje dużej przestrzeni do spacerowania. Aby niosła potrzebuje wiele pożywienia roślinnego i dużo miejsca. Kura hamburgska przeciwnie według świadectwa p. Lemoine, walczy z Campine o pierwszeństwo co do nośności i co do lubownictwa wsi, nie odrywa się nigdy od ziemi, i niepotrzebuje wielkiej przestrzeni; pod tym więc względem jest lepszą od Campine.

Kura hiszpańska była w ostatnich czasach przedmiotem oceny znawców, którzy długo nie byli zgodni między sobą, co do jej przymiotów i wad. Pan E. Leray*) był gorącym zwolennikiem kury hiszpańskiej. Zalecał on ją głównie z powodu obfitości jaj, które znosi, co według niego, powinno jej bezwzględne wyrobić pierwszeństwo. Później jednak przekonał się o jej wadach i wyznał otwarcie, że ma za mało mięsa i że nie ma żadnej skłonności do wysiadywania. Ale zaznacza następnie takie przymioty: że jest duża, większa jak przeciętna ilość innych kur, że lubi przebywać na wsi, umie wynaleźć sobie pożywienie, gdy jest swobodna a przytem znosi jaja ogromne. Co do wydajności jaj, mówi p. Leray, to znam tylko jedną kurę Campine, która niesie codzień, ale znów hiszpańska daje jaja ogromne, największe ze wszystkich kur znanych, tymczasem jaja rasy Campine są najmniejsze, do tego stopnia, że nawet jeść je na miękko jest nieprzyjemnie.“ Autor kończy, zwracając się do gospodarzy, mających kury hiszpańskie a którzy od kury nie wymagają nic więcej jak jaj: „Ale nie sprzedawajcie tych jaj na sztuki albo na tuziny, tylko na wagę, inaczej będziecie mieli na waszym towarze straty więcej jak o piątą a może nawet o czwartą część“. Nie wszyscy jednak przyznają nawet tych przymiotów kurom hiszpańskim, przeciwnie utrzymują, że nie są dobre jako kury wiejskie, bo są trudne do wychowania. Według spostrzeżeń zrobionych przez p. Lemoine, przyznaje on kurom hiszpańskim, że znoszą rocznie 160 jaj (tę samą ilość co daje rasa Langshan), przeciętnej wagi 68 gramów. Waga ta jest niższa od wagi jaj rasy la Fléche (70 gram), Crève cour (78 gram) La Bresse (80 gram). Nakoniec dodaje p. Lemoine, jeżeli jaja kury hiszpańskiej są tak duże, to jedynie wskutek białka, które jest bardzo obfite, a nie z powodu żółtka, które jest małe i blade; przeciwnie jak u kury Lang-Shan. Mamy więc rasy rozmaite, wybór jest wielki, gdybyśmy jednak mieli zalecać którąkolwiek z wyż opisanych ras, zrobiliśmy w ten sposób: Dla produkcyi mięsa Dorking; do wysiadywania: Dorking i Lang-Shan; do produkcyi jaj rasę: Campine i Hamburg, potem Lang-Shan a na końcu hiszpańską.

To są rasy, przynoszące korzyść. Co do ras hodowanych dla przyjemności i dla zbytku, nie będziemy się nad niemi długo zatrzymywać. Są to rasy powiększej części małe jak Negresse, Nangasaki, Bantam we wszystkich gatunkach, angielskie i t. d., które mogą być wychowywane po ogrodach, bez żadnego zamknięcia. Można pięknym tym ptakom dać wszelką swobodę: chodzą, biegają, przelatują po grzędach nie robiąc nigdy żadnej szkody, fruwaję po drzewach jak ptaki, żywią się łatwo, przybiegają przed okna mieszkalnego domu na odgłos dzwonka, aby zebrać okruchy, które im wyrzucają z jadalnego pokoju. Są to więc ptaki, na które się patrzy z przyjemnością, gdy są żywe, ale które niedają korzyści po zabiciu. Można je podziwiać, ale trzeba je wykluczyć zupełnie od użycia kuchennego.

Ruralis.

---

*) Journal d'Agriculture pratique z 25go września 1884 r.

Dzikie kartofle w Ameryce północnej.

Zkąd kartofle pochodzą, było i zdaje się jest jeszcze nierozwiązanem zagadnieniem, pomimo że już czwarte niezawodne niby stanowisko i niby niezawodnie prawdziwe dzikie kartofle odkryto. Twierdzono, że kartofle rosną dziko na wyspie Chilöe, potem aż w Andach peruwiańskich, dalej że w Meksyku a teraz że w górach Huachuka w terytoryum Arizona, leżącem w północnej części Kalifornii. Znalazł je tam profesor Lemmon dziko rosnące w wysokości 9000 stóp nad poziomem morza, a mają się także znajdować i w innych stronach Kalifornii, zkąd je p. H. Bowman miał otrzymać. Roślinę nazwał znakomity północnoamerykański florysta Asa Gray *Solanum tuberosum L. vac. boreale*. Ziele mają podobne jak u zwykłych kartofli, tylko smuklejsze, kwiaty zaś mają tak drobne jak słodkogorz (*Solanum Dulcamara*), i równie fioletowe; jagódki kuliste, drobne, zielone. Bulwki są częścią czerwone, częścią białe i bardzo drobne, bo mają tylko około 2 *cm* w przecięciu.

Odkrycie istotnych przodków, praroślin naszych kartofli nie jest jednakże tak pewne, jakby się już teraz zdawało, chociaż ma za sobą w obecnym wypadku wiele podobieństwa do prawdy, dopiero bowiem dłuższe próby uprawy mogłyby wskazać pewniej, czy to są dzikie czy zdziczałe kartofle, czy może jaki nowy gatunek rodzaju psianka (*Solanum*), wytwarzający bulweczki. Ostatni wypadek byłby, gdyby badana roślina przez więcej pokoleń żadnych nie wykazywała zmian ani co do ziela i kwiatu, ani co do bulw, szczególnie, gdyby te ostatnie nie zmieniały się na więcej mączyste i większe. Wszak już mieliśmy z Meksyku psiankę rozłogową (*Solanum stoloniferum Schlehdl.*) która wprawdzie wyglądem znacznie się różni od zwykłych kartofli, ale tworzy podziemne rozłogi, na których się wykształcają bulwki, wielkości orzecha laskowego, i o której to roślinie twierdzono równie, że jest dziką kartoflą. Dłuższa uprawa w ogrodach, bo może już przeszło trzydziestoletnia, nie doprowadziła jednak do spostrzeżenia jakiej kolwiek zmiany i nikt już obecnie psiankę rozłogową nie bierze za dziką kartoflę. Był jakiś czas, że i chileńska psianka bezbulbowa (*S. etuberosum Lindl*), sprowadzona do Europy (do Kew) około roku 1833, była pomawianą o praojcowstwo, ale chociaż tworzy rozłogi podziemne, nigdy nie wytwarza na nich bulwek; próby z tą rośliną nie były zresztą umyślnie robione, ale uprawianą była długi czas w Kew i w Paryżu w oddziałach botanicznych i tam zawsze pozostawała jednaką.

Inaczej przedstawiłaby się rzecz, gdyby przy starannej uprawie roślin już w trzeciem lub czwartem pokoleniu zaczęła uderzająco zmieniać swe wyglądanie, zbliżając się do uprawianych i gdyby do tego bulwy zaczęły się szybko zwiększać, przybierając na mączystości, właściwie na zawartości skrobi, bo mączyste nie byłyby pewnie w krótce— wtedy prawie z pewnością możnaby orzec, że mamy tu do czy-

nienia z podobnie zdziczałą rośliną, jak kartofle niby dzikie, znaleziona na wyspie Chilöe.

Gdyby ta przemiana bulw i wyglądanie całej rośliny rozpoczęła się po dłuższym dopiero szeregu lat i bardzo stopniowo się odbywała, gdyby próby krzyżowania z uprawianemi kartoflami dały odmiany, chociaż w części przynajmniej istotnie jadalne, a nie jakieś mieszańce nieokreślonej wartości, jak krzyżowanie z roślinami peruwiańskiemi i meksykańskiemi, wtedy możnaby już prędzej wnioskować, że przez profesora Lemmon odkryta roślina jest rzeczywiście protoplastą obecnie na całej kuli ziemskiej uprawianych kartofli.

Wzmiankowałem na wstępie, że odkrycie prawdziwych kartofli w Arizonie, a więc w północnej Ameryce, jest jeszcze najprawdopodobniejsze. Do tego dodam, że jeżeli jeszcze istotnie istnieje dzika forma kartofli uprawnych, to ją tylko w Ameryce północnej a nie w Ameryce południowej znajdziemy.

Najważniejsze rośliny rolnicze, żywiące masy ludu odbywały (i teraz odbywają) wędrówki z ludami uprawiającymi je i często chociaż ludy przeszły i minęły, roślina uprawiana pozostaje. Za prastarych czasów, gdy ludy, chociaż uobyczajone już do rolnictwa, posuwały się nawałą, falą niepowracającą do miejsca z którego nadpłynęła, uprawa pewnych roślin znaczy pochód tych ludów, będących już na pewnym stopniu uobyczajenia, a przynajmniej zaznacza kierunek w jakim się te ludy, mające misyę cywilizacyjną, posuwały. I tak aryjskie ludy posuwały się z wschodu na zachód, z nimi szła pszenica i dosięgła nietylko krańców starego lądu nad Atlantykiem, ale gdy te ludy rozwinąwszy się i ucywilizowawszy, przerzuciły się na schyłku średnich wieków za Atlantyk, przebyła też ocean pszenica, przesunęła się przez Amerykę północną od wschodu ku zachodowi, od Pensylwanii do Kalifornii, i zatrzymała się nad spokojnym oceanem, na którego przeciwległem wybrzeżu zamieszkują inne szczepy, chociaż na niższym stopniu cywilizacyi od Aryjczyków stojące, ale potężne mnogością swoją, i tamujące ich pochód.

Kartofla posuwała się też w Ameryce niezawodnie z północy na południe, szerząc się zresztą może i odśrodkowo.

Wszystkie dotychczasowe badania naukowe przemawiają zatem, że jak na starym lądzie Azya, mianowicie zdaje się wyżyny dawnej Aryi (obecnie Heratu) były punktem wyjścia ludów do cywilizacyi zdolnych, tak samo na nowym lądzie, północna Ameryka obejmowała ludy cywilizacyjne a ogniskiem zkąd wychodziły, były zdaje się kraje nie położone w strefie gorącej, tylko chociaż jeszcze ciepłej ale umiarkowanej. Odpowiadałoby to Arizonie, Nowemu Meksykowi lub części Texas, gdzie zresztą poodkrywano ślady i szczątki ogromnych miast, o których nietylko wszelka tradycya zaginęła ale których architektura i skład wskazuje na starożytność najodleglejszą, przynajmniej w stosunku do zabytków architektonicznych znajdujących się w Mexyku, Yukatanie, Peruwii i Chili. Te wzmiankowane kraje miały jak się do niedawna zdawało, cechy samodzielnych ognisk cywilizacyjnych, przypadkowo tylko podobnych, najnowsze jednak badania jak np. pana Desirée Charnay w części Mexsyku i na półwyspie Yukatan, p. Wiener w Peru i innych wykazały niewątpliwie łączność tych cywilizacyi a przytem pochód z północy ku południowi przeważnie. Zanim wędrówki się rozpoczęły, uobyczajenie postąpiło o tyle, że człowiek począł uprawiać niektóre rośliny, między którymi była i kartofla, które szczepy rozchodzące się ze sobą roznosiły. W kierunku międzymorza panamskiego posuwające się ludy kształciły się dalej i dosięgnąwszy Peruwii, wytworzyły państwo Jnkasów, gdzie kartofla w uprawie pozostała, odpowiadając klimatowi; w Mexyku utrzymywała się tylko miejscowo, w Yakatanie zaś z powodu klimatu zupełnie zaniechaną została, gdy szczepy, które ku wschodowi się posunęły, nie rozwinąwszy się wprawdzie obyczajowo podobnie jak ludy, którą podążyły ku południowi, nie zapominały o uprawie kartofli, które też *Walter Raleigh* znalazł w Wirginii i z tąd ją około r. 1585 do Europy sprowadził. Kartofle rozprowadziłyby tym sposobem narody czerwonoskórne po lądzie obu Ameryk i ojczyzną kartofli byłyby wzmiankowane powyżej okolice Ameryki północnej, jak są uważane za kolebkę ludów, które zajaśniały tam cywilizacyą różną od naszej, ale zawsze wysoko rozwiniętą.

Protokół

posiedzenia Komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego

z dnia 24. stycznia 1885.

Przewodniczy: I. Wiceprezes Towarzystwa p. Bolesław Augustynowicz. Obecni członkowie komitetu: PP. Jan Breuer, prof. Barański, Władysław Czajkowski, Seweryn Henzel, prof. Tadeusz Pilat, August Schellenberg, prof. Wład Tyniecki, Leoncyusz Wybranowski. Trzymający pióro sekretarz Greliński i Władysław Zawadzki.

Wnioski i uchwały:

I. Protokół posiedzenia z dnia 3 stycznia 1885 przyjęty bez zmiany.

II. P. Breuer, jako sprawozdawca komisyi jęczmiennej przedkłada następujące wnioski przez komisyę uchwalone:

a) Przedstawić Radzie Ogólnej projekt zawiązania w łonie Towarzystwa gosp. osobnej sekcyi uprawy płodów rolniczych.

b) Urządzić podczas tegorocznej Rady ogólnej wystawę jęczmienia, na której obok jęczmienia krajowego umieszczone będą próbki najlepszych gatunków tegoż uprawianych za granicą.

c) Zamianować komisyę sędziów do ocenienia okazów przysłanych na wystawę i zdania o nich sprawy Radzie ogólnej.

d) Wyjednać subwencyę państwową na przedsięwzięcie prób z rozmaitymi gatunkami jęczmienia. Tym celem

sprowadzać takowe i rozdawać w rozmaite okolice wedle właściwości gleby, aby doprowadzić z czasem do uprawy jednolitych gatunków.

e) Poruczyć zawiązać się mającej sekcyi wypracowanie kwestyonarza i Instrukcyi, odnoszących się do obecnego stanu uprawy jęczmienia u nas. Przyjęto do wiadomości i zatwierdzono.

III. P. dr. Pilat jako sprawozdawca komisji programowej przedkłada program porządku obrad tegorocznej Rady ogólnej Towarzystwa gosp. (l. 2358 1884). Przyjęto i zatwierdzono.

IV. Sekretarz przedkłada odezwę p. Nowakowskiego, który ofiaruje się mieć odczyt o rolnictwie na Radzie ogólnej, i zawiadamia, że wezwał tegoż aby odczyt przedłożył wpierw komitetowi Towarzystwa gosp. (l. 66/85). Przyjęto do wiadomości.

V. P. Breuer przedkłada reskrypt ministeryalny, odmawiający subwencyi stałej na okres lat dziesięciu na chów bydła (l. 96/85). Przyjęto do wiadomości.

VI. Na wniosek p. Breuera do l. 2?/85. Uchwalono przyznać na stacyę buhaja w Prusach w Oddziele lwowskim 50 zł. z obowiązkiem odlatowania krów 60, zezwalając właścicielowi stacyi na pobieranie dodatkowo od każdej krowy dopłaty od właścicieli krów, nieprzenoszącej wszakże 50 ct. od krowy.

VII. Prof. Tyniecki wnosi do l. 128/85 aby pozostałą od premiowania sadów subwencyę w kwocie 50 zł. z której zrezygnowały trzy Oddziały Towarzystwa gosp. tudzież pozostającą do rozporządzenia subwencyą na cele sadownicze 300 zł. oddać w kwocie łącznej 350 zł. Oddziałowi brzeżańskiemu po raz ostatni na tamtejszy ogród pomologiczny w załatwieniu podania l. 2367/84.

Po dłuższej dyskusyi, zgodnie z poprawką pp. Henzla i Wybranowskiego uchwalono:

a) Zarezerwować zgodnie z wnioskiem referenta kwotę 350 zł. na Zakład pomologiczny w Brzeżanach, z zastrzeżeniem dopełnienia warunków, które Komitet Towarzystwa gosp. postawi i zawiadomi o tem Radę Oddziału.

b) Uprosić p. referenta prof. Tynieckiego, aby z wiosną zwiedził osobiście Zakład pomologiczny w Brzeżanach i dał wskazówki należytego prowadzenia nadal rzeczonego Zakładu, tudzież ułożył warunki, pod jakiemi zarezerwowana subwencya ma być wypłaconą.

VIII. Prof. Tyniecki przedkłada ułożony w myśl uchwały komitetu Towarzystwa gosp. spólnie z profesorem Ciesielskiem plan podróży stypendysty p. dra. Oleskowa, celem badania uprawy postępowej warzyw i roślin gospodarskich (ob. l. 169/85). Przyjęto i zatwierdzono.

IX. Prof. Tyniecki zawiadamia do l. 129 że Rada oddziału brodzkiego zrezygnowała z subwencyi przyznanej temuż oddziałowi na wykłady rolnicze dla włościan; zaś Oddział radziechowski również nie oświadczył się z chęcią urządzenia takich wykładów, skutkiem czego wezwany został do stanowczej deklaracyi do 27 b. m. pod rygorem cofnięcia subwencyi.

Po obszernej dyskusyi na wniosek p. Henzla uchwalono przeznaczyć kwotę do rozporządzenia pozostającą na wykłady rolnicze dla włościan Oddziałom, które o to wniosły podania, mianowicie Oddziałowi złoczowskiemu dać 80 zł. t. j. subwencyę Oddziału brodzkiego — subwencyę zaś Oddziału Radziechowskiego (gdyby nie odpowiedział w terminie) rozdzielić na dwie połowy — i przyznać Oddziałowi rohatyńskiemu 40 zł. i sanockiemu 40 zł. z zastrzeżeniem, że nauka ma się odbywać sposobem praktycznym w połączeniu z lustracyą gospodarstw włościańskich i na tejże lustracyi się opierać, podobnie jak to się dzieje w kółkach rolniczych.

X. Na wniosek prof. dr. Pilata uchwalono dać p. Malsburgowi stypendyum w kwocie 150 zł. z fundacyi śp. hr. Borkowskiego przeznaczonej wyłącznie na podróże zagraniczne.

XI. Na wniosek p. Henzla jako referenta spraw Oddziałów Tow. gosp. do l. 2290/84 uchwalono udać się do p. dr. Jana Czajkowskiego o zwrot aktów rozwiązanego Oddziału rawsko-cieszanowskiego, którego przewodniczącym był syn jego ś. p. Aleksander Czajkowski.

XII. Na wniosek przewodniczącego p. Bol. Augustynowicza uchwalono tegoroczną Radę Ogólną Tow. gosp. zwołać na dzień 3. Marca. b, r.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Nauka rolnicza w budżecie państwowym za rok 1885. Wydatki na naukę rolniczą są preliminowane w sumie 450222 zł., czyli o 8070 zł. większej niż uchwalono na rok 1884. Pierwsze miejsce zajmuje tu akademia rolnicza w Wiedniu (*Hochschule für Bodencultur*) z kwotą 125500 złr.; dalej różne zakłady specyalne w Dolnej Austryi i Gorycyi z sumą 85920 złr.; następnie szkoła weterynaryi i kucia koni we Lwowie z kwotą 22800 zł.; nakoniec subwencye dla rolniczych i leśniczych szkół krajowych z sumą 216000 zł. Na Galicyę idzie z owej sumy ogólnej kwota, którą trudno ściśle obliczyć, a którą pojmujemy w ilości co najwyżej 64250 zł. Całkiem ściśle możemy podać tylko wspomniane już koszta utrzymania szkoły weterynaryi i kucia koni we Lwowie (należącą do etatu ministerstwa oświecenia, gdzie ją pomieszczono w tytule specyalnych zakładów naukowych) w ilości 22800 zł., równającej się tej, ktorą uchwalono na r. 1884; z ogólnej sumy subwencyj zaś liczymy na Dublany, na Czernichów, na Horodenkę i Jagielnicę, na szkołę leśniczą we Lwowie, na szkółki folwarczne, które dopiero powstać mają, wszystkiego razem około 41450 zł., a to uwzględnieniem już okoliczności, że niektóre subwencye ustają, jak n. p. na szkołę uprawy lnu w Gródku, która będzie zwiniętą. — Dochody czynią tu ogółem 34670 zł., czyli o 6330 zł. więcej niż w r. 1884, na którą to sumę z Galicyi wpłynie

2400 zł., czyli o 400 zł. więcej, a mianowicie; dopłata zwykła z galicyjskiego funduszu krajowego 2000 zł. i 400 zł. nowych dochodów z opłat za kucie konie i z dzierżawy za staw, należący do szkoły weterynarskiej. *(Gaz. lwow.)*.

Targ na chmiel we Wiedniu. Wiedeńska gazeta rolnicza podaje w 5 numerze b. r. że na ostatniej sesyi 1 sekcyi c. k. Towarzystwa rolniczego w Wiedniu rozbierano sprawę targu chmielowego mającego się urządzić w Wiedniu. Radca dworu Fuchs nie złożył formalnego sprawozdania, ponieważ odpowiedzi nie nadeszły jeszcze z wszystkich krajów koronnych, nadeszłe są jednak bardzo zajmujące. Kronikarz rzeczonej gazety pisze „Krakowskie Towarzystwo rolnicze chce mieć targ chmielowy — w Lwowie". Zamarkowanie Lwowa pauzą jest dla nas bardzo zrozumiałe, wiedeńska gazeta bowiem uważa to widocznie za coś nienormalnego, że krakowskie Towarzystwo nie spieszy zaraz do Wiednia, ale może mieć inne zdanie.

Bank rolniczy we Lwowie

(Ul. Karola Ludwika L. 1.)

Adres telegraficzny

Bank Rolniczy, Lwów. *Dnia 14. lutego 1885*

albo

Agencya Banku Rolniczego Jarosław.

Adres dla przesyłek zbożowych: Magazyny Banku Rolniczego, Lwów dworzec Central.

Ceny a 100 Kilo loco Lwów.

		zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica gotowa	. . . . . .	7	25	7	90
usposobienie lepsze	. . . . . .	—	—	—	—
Żyto	gotowe . . .	6	20	6	70
usposobienie spokojne	. . . . . .				
Owies	obroczny . .	6	25	6	75
usposobienie dobre					
Jęczmień browarny	. . . . . .	6	50	8	
usposobienie spokojne					
Rzepak	. . . . . .	11	50	12	—
usposobienię lepsze					
Groch	do gotowania	7	—	10	—
	obroczny . .	5	75	6	50
Wyka	. . . . . .	—	—	—	—
usposobienie spokojne	. . . . . .	5	50	6	50
Bobik		5	50	6	50
Hreczka poszukiwana	. . . . . .	7	25	8	—
Kukurudza	. . . . . .	5	25	7	25
usposobienie spokojne					
Chmiel	za 50 kilo	—	—	—	—
bez popytu					
Koniczyna	czerwona . .	45	—	54	—
usposobienie spokojne	biała	55	—	70	—
	szwedzka . .	50	—	70	—
Spirytus za 10.000 lt. prct. zł.		26·50	—	27·	—
bez popytu	„	—·—	—	—·—	

Uwaga: Bank Rolniczy otworzył Magazyny zbożowe na Centr. dworcu kolei Karola Ludwika we Lwowie dokąd wszelkie wysyłki zboża adresować należy.

Bank Rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich, owies, kartofle stołowe, kartofle gorzelniane „Glissony" szporek olbrzymi, rzepak holenderski, groch „Victoria" biały i inne, ząb koński amerykański, „Virginia", lucernę francuską z Montpelier, koniczyny czerwoną, białą, szwedzką i wszelkie nasiona do posiewu wiosennego — przyjmuje zamówienia na maszyny i wszystko co się tyczy gospodarstwa, przemysłu i handlu.

Upraszamy o spieszne nadsełanie zleceń na wszelkiego rodzaju nasiona, celem uregulowania transportów wagonowych.

Konkurs.

W Żabikowie pod Poznaniem zawakuje od 1go października b. r. posada chemika przy stacyi chemicznej doświadczalnej, któryby jednocześnie kierował stacyą kontroli i oceny nasion. Do posady tej, oprócz wolnego pomieszkania, przywiązana jest pensya roczna 600 tlr. czyli 1800 marek.

Kandydaci, chcący się ubiegać o rzeczona posadę, zechcą nadesłać krótki życiorys oraz swe kwalifikacye i świadectwa naukowe w oryginale lub kopii uwierzytelnionej na ręce sekretarza Zarządu Wpana K. Koszutskiego w Poznaniu, ulica śgo Marcina l. 28 I.

Upraszamy uprzejmie wszystkie pisma polskie o powtarzanie powyższego ogłoszenia.

Poznań, w styczniu 1885.

Zarząd Centralnego Towarzystwa gosp. w W. Ks. Pozn.

Do niniejszego numeru dołącza się cennik nasion z Kleczy górnej.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem J. Mittiga.